

Jeden mój koleżka prawie się zabił
Drugi zmarł, więc do Boga żywię dalej nienawiść

Tylko jeden wers ciszy dziś mu mogę zostawić
Ale gdzie był wtedy Bóg? Może znów go zawołał
Typ co chce jechać przez życie, a ma półtora koła
W domu czeka już na niego jego wkurwiona żona
Co wciąż maluje paznokcie, słucha GrubSona z iPhone'a
Więc jej mówi: "podnieś dupę, pójdź do pracy"
Ale chyba po stu latach dotrą jego postulaty
Dawno już by ją zajebał kładąc na nóż łapy
Tylko że by się zajęła prokuratura tym
Mało tego, wyhodował ziomka oszusta
Co ciągle zapomina o zaległych paru stówkach
Miała być po piętnastym gotówka
Wjeżdża szesnasty wers, a kiermana nadal pusta jest

Ogólnie to się lubię bawić, ale czuję nawyk
To są nasze trudne sprawy
I gdy chodzimy ulicami
To widzimy ludzi zdanych, tu na siebie samych

Zanim coś osiągną psują plany, które układali
A wciąż to samo gówno przed oczami
Choć mieli od chuja wiary, no to zaprzestali
Bo przejebane, każdy z góry ma i...

Gdzie nie spojrzę czuć nienawiść - to kochamy
Może żyję bo nie warto już mnie zabić, co?
Trochę piszę, bo nie bardzo czuję ah i oh
Gdy jesteś marginesem, no, bo jesteś z naszych stron
To walka z systemem, jak Crips o teren
Bo sumienie wciąż nie czerwienieje
A kolejny upadek to przed wstaniem na rozgrzewkę
To test, kto da mi rękę, a kto sępem
A więc chętnie na duchu podupadnę
Aż mi miejsca na Twoje modły zbraknie
Będę gryzł po kostkach jak mi głowa spadnie
Zamieniam hejty w propsy, bo ja zmieniam to naprawdę
Mój ziomek był tak blisko śmierci, że przyznał
Że robił rzeczy, o których w życiu by nie myślał
Czyste to jak kryształ, gdy wpierdalasz się w to gówno
Najłatwiej jest powiedzieć: "no, trudno"

Ogólnie to się lubię bawić, ale czuję nawyk
To są nasze trudne sprawy
I gdy chodzimy ulicami
To widzimy ludzi zdanych, tu na siebie samych

Zanim coś osiągną psują plany, które układali
A wciąż to samo gówno przed oczami
Choć mieli od chuja wiary, no to zaprzestali
Bo przejebane, każdy z góry ma i...

Ogólnie się lubiłem bawić, tak okrutnie się musiałem zaszyć
Nie wiesz jak gówno wchodzi w nawyk nawet
Życie to cud, ja zmieniam plany trudnych spraw

Znów brud, ale ciągle gramy nowe rapy
Młody mi mówi, że mnie słucha, ja myślę o tekstach
Rzucanych "kurwach", prochach i dupach, innych rzeczach
Nie przychodzi, gdzieś tam siedzi, się tej strony strasznie boję
Że w przeciągu paru godzin może wrócić to na dobre
Przejeżdżam dłonią po zgrubieniu nad tyłkiem
Wchodzę do sklepu i odwracam oczy zawsze
Coś podpowiada: "no, dawaj, se Kiki łyknie"
Wbijam w głosy, wytrzymuję i tak patrzę w oczy pannie
Mam najebaną banie trudnych spraw
Nie narzekam, bo jak miałem gorzej też dawałem radę
Sam wybrałem życia styl, wziąłem sobie rap za fach
A ogólnie to tak w kurwę się lubiłem bawić

Ogólnie to się lubię bawić, ale czuję nawyk
To są nasze trudne sprawy
I gdy chodzimy ulicami
To widzimy ludzi zdanych, tu na siebie samych

Zanim coś osiągną psują plany, które układali
A wciąż to samo gówno przed oczami
Choć mieli od chuja wiary, no to zaprzestali
Bo przejebane, każdy z góry ma i...